

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.

Mowa ks. dr. Wolszlegiera,

wyłoszona w parlamencie niemieckim przy obradach nad projektem przeciw dążnościom przewrotu w dniu 11 stycznia r. b.

Mości Panowie! Kiedy niedawno temu wyszło z najwyższego miejsca wezwanie, aby wszyscy dobrze myślący połączyli się we walce za religią, obyczaj i porządek i przytem wyrażono nadzieję, że my Polacy nie wyłączymy się od obrony tych dóbr najwyższych ludzkości, to słowa te znalazły w najszerszych kołach ludności polskiej jak najgłośniejszy oddźwięk, a to tem więcej, że możemy bez zarozumiałości twierdzić, iż byliśmy zawsze szermierzami za religią, obyczaj i porządek. Religia dla nas Polaków była zawsze najwyższym dobrem i jest niem dzisiaj także (wielka prawda! — na ławach polskich), ponieważ mamy to przekonanie, iż bez stałych zasad religijnych nie ma także moralnego oparcia w życiu i ponieważ uporządkowany stosunek wzajemny ludzi jest jedynie wynikiem ich religijnego przekonania i zasad moralnych.

Socjalna demokracja uznaje wprowadzenie religii zarzecz prywatną, czyli innemi słowy, chce ona ustanawiać istotę państwową bez Boga, przytem pomija ona zupełnie to, że już starożytni ludy cywilizowane pogaństwa nie zdołały utrzymać trwale swych urzędzeń państwowych bez religii. A jakkolwiek dalekim jestem od tego, by wszystkie wstrętne zamachy ostatnich czasów kłaść na karb socjalistów, to jednakże wiem bardzo dobrze — i wiedzą to wszyscy — że taki Caserio, taki Ravachol i inni, od dawna porzucili swe przekonania religijne, zanim zostali mordercami i zabójcami. Nie ma, Mości Panowie, samodzielnej etyki bez zasad religijnych, chociaż niektórzy ludzie usiłują to udowodnić i przeprowadzić, gdyby bowiem istniała etyka niezależna, to ostatecznie byłaby przemijającą, jak wszystko, co ludzkie — a do czego zaprowadziłoby to musiało w prywatnym i publicznym życiu, tego nie potrzebuję dalej tłumaczyć. Prawdziwie religijny człowiek wie, że morderstwo jest wielką zbrodnią, wszystko jedno, czy ją się spełnia z przyczyn politycznych czy innych; a religijny lud umie szanować i cenić zwierzchność, ponieważ jest przekonany o tém,

iż Bóg ją ustanowił, by rządziła ludami, czyli, że religijny lud jest najczujniejszym stróżem majestas regum et legum.

Jakkolwiek przyznać muszę, M. Panowie, że wybryków jednostek nie należy poczytywać za winę ogółu i jakkolwiek w najlepszych rodzinach znajdują się wyrodni synowie, to jednakże z drugiej strony, jako Polak, z wielkim zadowoleniem zaznaczam dzisiaj to, iż nikt nie może w całych dziejach narodu polskiego wykazać jednego królobójstwa, jednego choćby zamachu na namaszczonej głowę władcy. Dla tego też my Polacy gotowi jesteśmy wziąć czynny udział w rozszerzaniu najwyższych dóbr ludzkości i to tem więcej, ponieważ świadomi jesteśmy niebezpieczeństwa, jakie nam grozić zaczyna ze sfer robotniczych i wymaga to, M. P., także z naszej strony największej bacności i najtroskliwszej staranności, jeżeli chcemy naszą ludność robczą ustrzedz przed ideami przewrotu. Każdy bezstronny znawca naszych stosunków przyzna mi słuszność, gdy stwierdzą, że idee przewrotu wśród naszej ludności w ogóle mało dotychczas znalazły podatnego gruntu. Ideatów atoli, M. P., strzeże się trwale tylko przez staranną czujność i pieczę nad niemi (wielka prawda! z ław polskich) i bez wątpienia lepiej nie wpuszczać wroga do własnego obozu wcale, aniżeli potem znowu z największym trudem walczyć o odebranie mu pola. (Wielka prawda! na ławach polskich.)

Nie ulega żadnej wątpliwości, — tak pisały w ostatnim tygodniu przed Bożem Narodzeniem »B. N. Nachr.« — że niemiecka demokracja socjalna wielką rozwinęła gorliwość i znaczne wydała sumy, zanim udało jej się wprowadzić ruch socjalistyczny w koła polskiej ludności robotniczej.

Wywodzą one dalej, jak polski proletaryat z początku nigdzie nie chciał nic wiedzieć o socjalizmie, z wyjątkiem Berlina, gdzie wielkie tłumy robotników polskich ciągnęły mają styczność z niemieckimi robotnikami socjalno-demokratycznymi. Muszę tutaj, M. P., niestety przyznać »B. N. Nachr.« słuszność o tyle, że ludność polska przy swych corocznie powtarzających się wędrówkach do wielkich miast i ognisk przemysłu głównie na zachodzie, styka się z niemieckim, socjalistycznym światem robczym i łatwo popada w niebezpieczeństwo

zarażenia się temi ideami. Z drugiej atoli strony to zaznaczyć mogę, że nieliczne związki socjalno-demokratyczne, jakie mamy, posiadają swoje kierownictwo centralne w Berlinie albo na zachodzie, a nie w naszych dzielnicach rodzinnych i że ten ruch socjalistyczny utrzymuje się u nas jedynie za pomocą środków pieniężnych, jakie mu przeznaczają zarząd niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego światarobczego. Przyznaję wprawdzie, że przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydaci socjalistyczni także w moich dzielnicach rodzinnych zebrali na siebie głosy, lecz ich się nie liczy na tysiące, a nawet zaledwie na setki. (Głosy z lewicy.)

(Dlszy ciąg nastąpi.)

Co słyhać w świecie?

Ludność polska w carstwie rosyjskiem wynosi 8,170,000 dusz, z których zamieszkuje Królestwo Polskie 6,350,000, w prowincjach zabranych około 1,350,000, w rozmaitych guberniach 150,000, na Syberii 40,000. — W cesarstwie austriackim wynosi liczba Polaków 3,460 tysięcy dusz, z których w Galicyi 3,175,000, na Bukowinie 25,000, na Szląsku austriackim 190,000, w innych prowincjach 10,000; we Węgrzech 60,000. — Ludność polska w Królestwie Pruskiem wynosi 3,350 tysięcy dusz, z tych we W. Ks. Poznańskim 1,130,000, w Prusach Zachodnich 550,000, w Prusach Wschodnich 400,000, na Szląsku 1,100 tysięcy, w innych prowincjach 150 tysięcy. Do Ameryki wywędrowało 1.300.000. Liczba zatem wszystkich Polaków wynosi 16,320,000 w liczbach okrągłych.

Niemcy. W parlamencie niemieckim obradowano nad wnioskiem katolickich posłów o przywrócenie Jezuitów. Z Koła Polskiego przemawiał hr. Kwilecki za wnioskiem, oświadczając, że Polacy będą głosowali za zniesieniem zakazu osiedlania się Jezuitów. Socjaliści przemawiali za wnioskiem. Głosowanie odbędzie się dopiero przy trzecim czytaniu wniosku.

Parlament niemiecki przyjął w czwartek w drugim czytaniu wniosek o zniesienie ustawy wydalającej Jezuitów z granic cesarstwa niemieckiego.

— Przewodniczącym w komisji mającej obradować nad projektem przeciw przewrotowi wybrano dep. dr. Böttichera (nar. lib.), jego zastępcą bar Stumma. Z koła polskiego należy do komisji ks. dr. Wolszlegier.

— Dnia 15 stycznia otworzył cesarz Wilhelm sejm pruski mową tronową w której ubolewa, że w finansach państwa nie udało się dotąd zaprowadzić równowagi. Dalej zapowiedział cesarz reorganizacją kosztów sądowych, opłat notaryalnych, protestanckie nowe prawo kościelne, powiększenie liczby kolei państwowych, środki na usunięcie szkód wyrządzonych na morzu niemieckiem przez ostatnią burzę. Cesarz ubolewa nad smutnem położeniem rolnictwa, o którego podniesienie rząd zawsze starać się będzie, zapowiada projekt prawny, dotyczący prawa spadkowego na włościach rentowych i kolonizacyjnych i wzywa nareszcie wszystkich ludzi dobrej woli do wspólnej pracy na obronę porządku państwowego przed coraz liczniejszymi zaczepkami.

— Książę Hohenlohe przybył w niedzielę o godz. 12 i pół w południe do Friedrichsruh w towarzystwie swego syna, posła w parlamencie. Na dworcu oczekiwał go hr. Herbert

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI.

(Dalszy ciąg)

— Jestem rannym, mogę panią przekonać — — —

— Ja ran waszych widzieć nie pragnę; toż i o rany można się postarać, aby na nich robić interesa. Zresztą ja czytam gazety i wyrobiłam sobie zasadę, że najlepszą jałmużną jest składka płacona regularnie do towarzystw dobroczynnych, ale włóczęgom z zasady nic nie daję, tem mniej w swoim domu nocuję. Proszę się wynosić!

I znowu nadbiegła Ludwika i błagała ciotkę, ale ta ją brutalnie oddepchnęła i zatrzasnęła drzwi przed schorzałym i chwiejącym się ze słabości wędrowcem, który poszedł i więcej nie powrócił.

Pani domu usiadła przy kominku; z kuchni dochodziła ją woń potraw przyrządzanych na wieczór — ale ona nie czuła tego apetytu, co przedtem, tylko niepokój wewnętrzny. Poprawiała ogień, zapaliła drugą świecę, zajęła się robótką, ale nie mogła się uspokoić. Wstała i poszła do kuchni. Przechodząc przez sieni,

Bismark i hr. Rantzau. O godzinie 5 opuścił ks. Hohenlohe Friedrichsruh.

— Komenderującym generałem wojsk w Brandenburgii i gubernatorem Berlina został hr. Loe, katolik, dotychczasowy generał komenderujący nad Renem.

— Cesarz Wilhelm wydał rozporządzenie do komendantów, aby wojskowi muzykanci nie nosili mundurów, gdy grają do tańca na zabawach. W ogóle ile razy biorą udział w jakiej uroczystości nie wojskowej mają ile możności w cywilne ubranie się ubrać. Przełożeni wojskowi są też zobowiązani baczyć na to, aby wojskowe muzyki nie odbierały chleba cywilnym kapelom. Cesarz daje tu wyraźnie wskazówkę, ażeby wojskowe muzyki nie ubiegały się o koncerta itp., a przez to chce zapobiedz skargom muzykantów cywilnych, że im wojskowi konkurencją robią.

— Wyrok sądu wojennego w sprawie uczniów szkoły artyleryjskiej został już ogłoszony w „Reichsanzeigerze“. Wszyscy aresztowani zostali ukarani. Ogromna większość — 131 — ukarana została za nieposłuszeństwo 6 tygodniami i 1 dniem więzienia, którą to karę uznano za spełnioną w więzieniu śledczem. 31 ukarano za niesubordynacją, obrazę winnego uszanowania i groźbę stósownie do wielkości zarzuconego każdemu przewinienia, więzieniem od 6 tygodni i 2 dni aż do dziewięciu miesięcy, licząc w to czas spędzony w wię-

ujrzała coś na ziemi. Był to mały kapeciuch do tytoniu. Podniosła go, poczęła go oglądać i — zadrżała. Kapeciuch bardzo był podobny do tego, który dała synowi swemu, Karólowi, gdy ten odchodził na wojnę. Na obwódce z czerwonego safianu napisane było atramentem: „Kochanemu R. H. ofiaruje K. F.“ w środku było nieco tytoniu, luleczka i pognieciony liścik. Gdy list wyjęła i przeczytała nagłówek: „Kochany synu!“ — przeraźliwy wydała krzyk.

List ten pisany był własną jej ręką, kapeciuch był własnością syna — nieznajomy wędrowiec miał więc z nim stosunki i wiedział niezawodnie, co się z nim dzieje.

Zaniepokojona do najwyższego stopnia, zawołała Ludwika i rozpaczliwym wzrokiem na nią patrząc, zapytała, gdzie ten obcy wędrowiec? Czy już poszedł? Dokąd mógł się udać? itp. Dziewczynka przestraszona i pomieszana odpowiedziała, że trudno go teraz szukać, że może gdzie znalazł jakie schronienie — największe zaambarasowanie widać było na jej twarzy, ale ciotka w swem przerażeniu nie zważała na to, lecz wybiegła przed dom, biegała po śniegu tu i tam,

zieniu śledczem. Równocześnie 10 z tej kategorii zdegradowano. Wreszcie ukarano jednego podoficera za podburzanie więzieniem pięciu lat i 1 dnia z czego odliczyć należy 75 dni odsiadanych w więzieniu śledczem i degradacją, a innego podoficera za niesubordynacją, obrazę winnego uszanowania, wspólną obrazę winnego uszanowania i podburzanie, więzieniem 5 lat i 5 miesięcy i degradacją.

— Gieldziarze w Berlinie opowiadali sobie, że hr. Herbert Bismark znów dostanie urząd; ma zostać posłem niemieckim. Przy obecnym wietrze z góry, jest to rzeczą możliwą.

— W Berlinie wybuchł zeszłej środy wielki pożar w jednym wielkim składzie nafty. Sklepy te dzierżawili razem prawie wszyscy wielcy kupcy. Prawie cała berlińska straż pożarna jest zatrudniona przy ratowaniu. Jak się zdaje, straciło życie 2 robotników, którzy przez nieostrożność spowodowali eksplozję. Szkody obliczają na pół miliona marek.

Francya. Zupełnie niespodziana wiadomość nadeszła z Francji i zadziwiła całą Europę: Prezydent francuski Perier, który po zamordowaniu Karnota objął rządy Francji, ustąpił ze swego stanowiska. Stało się to zupełnie niespodzianie i zrobiło wielkie wrażenie nawet na tych, którzy prezydentowi nie sprzyjali. Już to Francya nie ma szczęścia ze swemi ministrami i prezydentami. Widać, że

wołała w każdą stronę drogi za nieznajomym, słuchała — ale tylko echo z sąsiedniego lasu jej odpowiadało, wędrowca nie było ani śladu. Powróciła więc do domu, usiadła w swym pokoju i zaczęła gorzko płakać. Teraz to żałowała swej nieczułości i w duszy ślubowała Bogu, że odtąd każdemu nieszczęśliwemu poda litościwą rękę. — — — Wtem odezwały się na dworze dzwoneczki saneczek — sanki zatrzymały się przed domem. Ciotka wybiegła do sieni i niezadługo była w objęciach syna. Co za radość dla matki! Nie był schorzałym, ani cierpiącym, ale silnym i zdrowym i w oficerskim mundurze wcale się pięknie przedstawiał. I Ludwika nadeszła i witała się z bratem — ale bardzo była pomieszana i oczy miała zaczerwienione, jak gdyby od płaczu.

Podano wieczere. Karol zajął smacznie, ale matka nic przełknąć nie mogła. Wciąż brzmiały jej w uszach chwiejne kroki wędrowca po zmarzłym śniegu i słaby jego głos którym błagał o ciepły katek i kawałek suchego chleba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

za wielką wolność też nic dobrego nie przynosi.

W Serbii skończył się zaledwie proces o zamach na króla. Kilku mężów zostało skazanych na ciężkie więzienie. Aliści znowu rząd miał odkryć nowy spisek na życie króla. Aresztowano 20 mężów, a proces nowy wnet się rozpocznie.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej”.

Bochum, w styczniu 1895.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

W tym Nowym Roku pozdrawiam najprzód wszystkich czytelników i Szanowną Redakcyę. Czytuję pilnie Gazetę, więc wyczytałem i korespondencyą z pod Olsztyna, gdzie robotnikom, co idą za robotą do Westfalii, robi korespondent ciężkie zarzuty. Wspomniał nasamprzód o dwóch braciach, którzy w Westfalii nie znaleźli niby kościoła ni kapłana. To mnie bardzo dziwi, chyba, że nie poznali na obczyźnie kościoła ni kapłana. Albo też do kościoła wcale iść nie chcieli, jak i ja znam taki przypadek, że pewien człowiek siedm lat nie był w kościele, aż gdy raz pewnego stał na ulicy przy kościele, a naprzeciw niego leciał zły pies, to ów człowiek ze strachu pierwszy raz po siedmiu latach schował się do kościoła. Kto zna Westfalię, ten przecież przyznać musi, że tu kościołów jest dużo. Choć wioska jest mała, ale jest w niej kościół, a po miastach choć nie dużych, są po cztery, pięć i więcej kościołów. W Bochum są cztery kościoły katolickie, choć miasto też jest nie za wielkie. Co się tyczy grzechu, to dzieją one się wszędzie, nietylko w Westfalii.

Korespondent z pod Olsztyna napisał, żeśmy dla tego wyjechali na obczyznę z Warmii, bo tam kapłani przestrzegają przed grzechem, posty nakazują itd. Ale to nie ze wszystkim prawda, boć przecież kapłani nigdzie grzeszyć nie nakazują, ani postów łamać. Kto się trzyma zwyczajów religijnych, ten się ich trzyma wszędzie, a kto się ich nie trzyma, ten nie trzyma ich się i na Warmii. Wspomnę tutaj tylko o odpustach czyli »ofiarach« na Warmii. Dawniej czyli »ofiarach« na Warmii. Dawniej stary gospodarz szedł z ofiarą, jak temu przypadło, czy boso, czy w butach, a po nabożeństwie wracał do domu. Ale dziś tak też nie jest. Wielu zamiast iść pieszo, jedzie powózkami, niektórzy zaś idą na odpust, ale kościoła wcale nie widzą, tylko w szynku bajerskie spijają. Przyznaję, że takie rzeczy dzieją się na Warmii, i dzieją się w Westfalii, bo znam stosunki tu i tam.

Przysłowie powiada, że jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził, tak też i korespondent z pod Olsztyna żali się na to, że kto z Westfalii przyjdzie, to się wielkim panem robi i pięknie się oblecze. Gdyby się ubrał lichy, to powiedzą, że wszystko przepił, ubierze się sztywnie, to powiedzą, że w pożyczanym ubiorze przyjechał. Wypytują się zwykle ludzie wiele, gdy kto z obczyzny przyjdzie, a jak słowo powie, to

dziesięć przyłożą. Boć jak się można wypytywać, czy w Westfalii też grzmi?

Korespondent z pod Olsztyna rozpisał się o tém niby spoganienu i zdzieniu na obczyźnie. Ja już 8 lat pracuję w Westfalii i mam się za dobrego katolika i tutejszych ludzi też za dobrych katolików uważam. Weźmy na przykład, że przyjdzie tu do kościoła jaki robotnik i stanie przy ławce, a siedzi w niej pan, co posiada kilka domów, to zaraz zrobi miejsce, że człowiekowi czasem nie rażno przy takim panu usieść. A czemu to? Bo ów pan nie posiada żadnej pychy, bo jest gorliwy katolik, pamiętny słów Pana Jezusa: »Kochaj bliźniego twego jak siebie samego.« A jak to w naszych stronach nieraz się dzieje? Przyjdzie uboższy do kościoła, albo stara, słabowita babka, to nie śmie wcale w ławkę usieść, a jeżeli usiądzie, to ją wnet wypchną, a nie to krzywo patrzą, bo to ów ubogi nie ma prawa do ławki, gdyż chałupy nie posiada. A jak tu dzieci wychowywane bywają w tej »zdziczonéj« Westfalii? Tu dzieci chodzą już od trzech lat aż do sześciu do tak nazwanej Ochronki, gdzie Siostry klasztorne uczą je cokolwiek pisać, czytać, śpiewać itd. Od sześciu lat rozpoczynają dzieci chodzić do szkoły publicznej, ale co dzień wszystkie dzieci muszą rano od 7-mej do 8-mej być na mszy św., a potem je nauczyciele po parze prowadzą do szkoły. Gdy przyjdzie niedziela lub święto, to się wszystkie dzieci zjedną najprzód na cmentarz, a potem każdy nauczyciel swoje dzieci parami prowadzi do kościoła. A czy na Warmii się tak dzieje? Choć we wsi czasami jest kościół, a takiego porządku nie ma.

Korespondent z pod Olsztyna przytoczył jednego robotnika, który wywędrował do Saksów po lepsze czasy, a wrócił z powrotem, straciwszy wszystko. Toć to raz już tak na świecie było i będzie, że każdy stara się swój byt polepszyć, czy robotnik, czy rzemieślnik, czy gospodarz. Gospodarz na wsi gdy ma nieraz sprzedać korzec robotnikowi, a wie, że w mieście trojak lub dwa zboże droższe, to już go sprzedać nie chce, tylko powiada, że z nim do miasta pojedzie. A też nie obrahuje, że konie zegna, i straci więcej, niż te dwa trojaki. Każdy więc za większym zarobkiem goni, a jeżeli goni za nim taki, co ma swą własność, coż się dziwić biednemu robotnikowi?

Byłoby w tej sprawie jeszcze wiele do powiedzenia, ale że człowiek z pióra nie żyje, tylko z roboty, więc na dziś trzeba zakończyć.

Wiarus z Bochum.

Wiadomości kościelne.

Warmińska diecezja. W dniu św. Antoniego pustelnika, 17 stycznia, spędzają rólnicy z okolicy melzackiej najlepsze konie przed kościół filialny w Sonnwalde, gdzie ksiądz nad niemi odmawia modlitwy i je pokrapia, podobnie jak ziele w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i owies w święto św. Szczepana. Zwyczaj ten zapewne dawniej w całym kraju był rozszerzony; teraz tylko w Sonnwalde

się utrzymał. Albo czy może i na innych miejscach jeszcze się ten zwyczaj zachował? Prosimy o doniesienie, jeżeli tak jest.

Brunswald. W roku 1894 było tu 117 chrztów, 15 ślubów, 50 pogrzebów.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Od niejakiego czasu wykonują w naszym mieście dotąd nie wykryci psotnicy hałasy i burdy po nocach. We wtorek w nocy wybito w ulicy Joachima kilka szyb w oknach.

— 18-letni Walter Albrecht z Olsztyna, chory na umyśle, wydalil się dnia 11 b. m. z domu i dotąd nie wrócił. Widziano go idącego w stronę Jonkowa. Ktoby go przytrzymał, niech zawiadomi matkę jego, wdowę Albrecht, lub tutejszą policyę. Albrecht ubrany był w brunatny surdut, niebieskie spodnie w pasy i czarną czapkę bez daszka. Na prawej ręce ma bliznę.

— Wspaniały pogrzeb, jaki rzadko widzi Olsztyn, odbył się w piątek przed południem o 10-tej. Chowano zmarłą przedwcześnie Siostrę Katarzynkę, nazwiskiem Sewerynę Kraemer. Duchowieństwo olsztyńskie w liczbie pięciu poprzedzało trumnę, za którą parami szły koleżanki Zmarłej Siostry Katarzynki w liczbie 16 i Siostry Wincentki w liczbie 2. W kościele odbyło się solenne nabożeństwo żałobne i mowa, poczem odprowadzono ciało na miejsce wiecznego spoczynku. Wieńców i kwiatów złożono wielką ilość, nietylko od katolików, ale i od innowierców. — Niech odpoczywa w pokoju!

— W tym roku wakacje, w naszej prowincyi odbędą się w wyższych zakładach: Wielkanocne od 3-go kwietnia do 18-go kwietnia; Świątkowe od 31-go maja do 6-go czerwca, wielkie od 29-go czerwca do 6-go sierpnia; jesienne od 5-go do 15-go października i godowe od 21-go grudnia do 7-go stycznia. Na seminariach nauczycielskich potrważą wielkie wakacje od 29-go czerwca do 30-go lipca.

* **Wartembork.** Tutejszy »Kriegerverein« obrał przewodniczącym dyrektora domu karnego p. Doelle. Także ks. kapelan Kowalski został do zarządu obrany.

* **Olsztynek.** Aptekę tutejszą kupił od dotychczasowego posiadziela niejakiś p. Gramberg z Leca za 116 tysięcy marek.

* **Elk.** Z Grajewa donoszą, że tam zbankrutował właściciel fabryki i bankier Pokrojski, narobiwszy 700 tysięcy marek długu. Najwięcej ukrzywdził Pokrojski ludzi biednych, którzy go uważali za bardzo bogatego i swe oszczędności u niego składali. Rozgoryczenie tych ludzi było też tak wielkie, że hurmem wpadli do mieszkania bankruta, pokaleczyli znajdujące się tam kobiety i potłukli wszystko w kawały. Dopiero policya musiała wkroczyć i przyprowadzić porządek.

* **W Prusach Zachodnich,** w pewnym miasteczku garnizonowym

miał zająć taki wypadek, jak opisują gazety niemieckie. Żołnierze luterscy byli u komunii w swym kościele, przy czem tak mieli się nieuważnie zachowywać, iż pastor uskarżył się na to u komendanta. Komendant zwrócił na to uwagę podwładnym oficerom, a ci znowu wylajali podoficerów, nakazując im w przyszłości zwrócić uwagę żołnierzom, jak się przy komunii mają zachowywać. To koczyło pewnego sierżanta, który natychmiast żołnierzom dał lekcję, jak mają przy komunii robić. Ustawił on żołnierzy w izbie, wykroił z komyśniaka kuleczków i zakomenderował: »otworzyć pyski!« poczem każdemu wkładał w usta kuleczkę chleba i dał popić wody z dzbana. »Gorliwy« podoficer dostał za to trzy dni aresztu.

* **Prabuty.** Niemiecki poeta mówi, że słońce wykrywa złodziei i morderców itp. — to samo można powiedzieć o śniegu, jak to stwierdził wypadek następujący: Pewnemu rybakowi skradziono w nocy w zajeździe ryby i gotówkę. Nad ranem rozpoczął żandarm śledztwo i ślady stóp na śniegu zaprowadziły go do mieszkania woźnicy Lipińskiego; tu znalazło-

no ryby w garnkach na ogniu, gdy zaś L. zapierał się kradzieży pieniędzy, przyszło na myśl żandarmowi zbadać garnki, jakoż na dnie jednego garnka znaleziono pieniądze. Złodzieja aresztowano.

* **Golub.** W sąsiednim miasteczku Dobrzyniu w Polsce popełniono przed kilku dniami straszną zbrodnię. Jeden robotnik wyprowadził swą żonę w pole i tam ściął jej kosą głowę z szyi. Małżonkowie niedawno się pobrali i mąż żony nie mógł cierpieć dla tego, że była kilka lat starszą od niego, czego przed ślubem mu nie powiedziała. Okropnego człowieka ujęto już i aresztowano.

* **Akademik** pewien w Berlinie (słuchacz prawa St.) ugrzył w bóje krawcowi Kuffer kawał ciała nad prawem okiem. Niebawem opuchła krawcowi szyja i ramię. Chorego wzięto do lazaretu, lecz pomimo pomocy lekarskiej umarł. Przyczyną śmierci jest, jak się zdaje, zakażenie krwi.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 21 stycznia rano

o 9-tej w Stabigudzie drzewo na opał.

W środę, dnia 23 stycznia rano o 9-tej w Jelguniu drzewo na pożytki i na opał.

W czwartek, 24 stycznia, w Spręcowie drzewo na pożytki, opał i do budowli.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 15 stycznia 1895.

Pszenica za 100 kilogramów	12,60—13,51 m.
Żyto	11,29—11,55 m.
Jęczmień	9,52—10,22 m.
Owies	10,22—11,65 m.
Siano	4,52— 5,25 m.
Słoma (prost.)	3,36— 4,20 m.
Groch (biały)	10,48—13,52 m.
Kartofle	4,56— 5,35 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,18— 0,20 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 12 stycznia 1895.

Pszenica za 85 funtów	5,00—5,25 m.
Żyto	3,80—4,00 m.
Jęczmień „ 70 „	3,00—3,50 m.
Owies „ 50 „	2,30—2,50 m.
Groch biały za korzec	5,00—5,50 m.
Kartofle	2,00—2,50 m.
Masło	0,60—0,70 m.
Jaja za 60	2,75—3,50 m.

Czytajcie, ażeby poznać przemysł sławny!!

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową **Nalewkę.**

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Prośby, skargi, ugody, deklaracje podatkowe, reklamacje i t. d. wykonuje się akuratanie, sumiennie i za umiarkowaną zapłatą.

J. Knoblauch,

sekretarz prywatny.

Warszawska ulica nr. 25, (przy placu remontowem).

Bawełnę

do tkania, po jak najtańszych cenach, **cajgi na suknie, barchany, fartuchy** i t. d. poleca

J. Silberbach,

Olsztyn, Warszawska ulica 11.

Drzewa

dobrze do budowli lub do rznienia, przeszło jeden mórg, chce sprzedać. Kto? powie drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

1 do 2 uczni

poszukuje

J. Frenschkowski,

farbiernia, chemiczna pralnia, zakład do czyszczenia pierza. Olsztyn.

Małą posiadłość

składającą się z 14 mórg roli, chałupy i stodoły chce zaraz lub później sprzedać.

Józef Freitag
w Brunswaldze.

Kantyczki, oprawne po 1,20 Mrk.,

Katechizmy polskie, **Elementarze** (fible) polskie,

Książki do nabożeństwa, **Spiewniki,**

Kalendarze rozmaite poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«



W czwartek, dnia 17 stycznia rano o 4-tęj zmarła po długich i ciężkich cierpieniach moja najukochańsza matka śp.

KATARZYNA POLAKOWSKA

z domu Wolter

w 67-tym roku życia, o czem donosi w imieniu rodziny w smutku pogrążony

Jan Polakowski

w Rusi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 stycznia przed południem w kościele parafialnym w Bartegu.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

◀ Skład i fabryka zegarków ▶

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.